

# Zwycięstwo Aleksandra Sewruka

Napisał: EUGENIUSZ PAUKSZTA

CZY STOI za pokojowym barem, czy skłania się przybывая na wezwanie plantatora lub jego żony, czy słucha relacji o wymordowaniu swoich współbraci — twarz jego jest jak wykuta z kamienia, niemal marta, pozornie nic nie mówiąca. Przez cały czas trwania sztuki tylko kilka razy przewinie się przez to zamknięte oblicze jakieś drgnienie, czy to uśmiechu, czy niechęci lub grozy, ukazując wewnętrzną grę napiętności. A zaraz potem znów ukazuje się nam czujna, stężona maska, kryjąca niewiadomą myśl.

Krok szybki, lekkie przegięcie ciała. Każdy ruch przepracowany, przestudowany gruntownie, nieomylny.

Rzadkie, skąpe słowa, z których większość to tylko zapytania lub potwierdzenia odbieranych rozkazów.

Jeden raz niepowstrzymaną aluzją do wypowiedzi plantatorki, jeszcze krótki moment powściągliwego zwierzenia Giffordowi, serdeczne słowo pożegnania wypowiedziane do Krystyny na chwilę przed ucieczką i zaraz potem następującą śmiercią.

Jeszcze ręce, spokojne, ale przecie czasem ściskające się jakimś ostrym skurczem, ręce również mówiące...

Tak wygląda Seng Lee w sztuce Mony Brand na scenie Teatru Nowego. Jedyny Malajczyk w utworze, który mówi o bohaterskiej walce patriotów tego kraju przeciw brytyjskim kolonizatorom. Skrajnie skąpa oszczędność słowa, gestu, miki. A zarazem jakże nieustannie napięta czujność, skoncentrowana uwaga, grawitacyjna wewnętrzna gra uczuć i napiętności.

Dobry pomysł autorki sztuki, aby społeczeństwo malajskie ukazać poprzez jedną tylko postać, stawia olbrzymie wymagania przed

realizującym tę koncepcję artystyczną aktorem. Aktor, który będzie tu jedynie wykonawcą, nawet doskonałym, ale który nie stanie się jeszcze niejako i współautorem sztuki, nie poddał się zadaniu. Na żadną postać w „Romansie malajskim“ nie została złożona tak wielka odpowiedzialność, jak na Senga Lee. On przecie ma najpełniej udowodnić rację i prawdę walki powstańczej przeciw kolonizatorom, więcej, przeciw całemu systemowi kolonialnemu w ogóle, od bierającemu wolnemu ludowi jego niepodległość, rządzącemu knutem i kulą.

Jakaż musi być wielka siła wewnętrzna postaci, która nic prawie nie mówi, która prawdę, wielką prawdę reprezentowanej sprawy wyrazić musi właśnie tą swoją powściągliwością, tym ciężącym jak kamień młyński milczeniem?

Aleksander Sewruk stworzył świetną, niezapomnianą kreację. Jeszcze nie widzieliśmy go w Poznaniu w tak doskonałej roli. Widzieliśmy w wielu dobrych, ale zawsze można było wysuwać pewne zarzuty, spierać się o koncepcje interpretacyjne, przeciwstawiać inne rozwiązania aktorskie. W tym wypadku jednak naprawdę nie ma nic do dodania albo ujęcia. To jest rola skończenie pełna, wypracowana do ostatniego drgnienia, charakterystyczna w najdrobniejszym ruchu, wymodulowana w tonie każdego wypowiedzianego słowa.

Aleksander Sewruk przestaje na scenie być sobą. Jest tylko Malajczykiem Seng Lee, więcej, jest niejako symbolem ludności Malajów, całej ludności.

Obserwowałem grę Sewruka z wzrastającym napięciem. Czy utrzyma się do końca w przyjętej koncepcji, czy nie znajdzie się jakiś zgrzyt czy to w intonacji, czy w geście, w ruchu, który zburzy wspaniały obraz. I to nie; kreacja od początku do końca utrzymana była w jednej skali wielkiego przeżycia artystycznego. Bo Sewruk przeżywał bardzo głęboko swą rolę, czuł ją całą swą inteligencją i zmysłami.

Seng Lee tylko dwa razy ma możliwość wyrażenia wielkiej prawdy już nie jego osobistej, ale całej ludności Malajów, że nie bezprzymonna nienawiść każdego Anglika, ale tylko obiektywna ocena ludzi złych i dobrych jest motorem jego ocen i pływającego stąd postępowania. Dwa razy właściwie tylko odkrywamy prawdę reprezentowanego przez Senga Lee społeczeństwa. Wtedy, gdy komentuje z Giffordem zaszłe wydarzenia oraz szczególnie wtedy, gdy życzy Krystynie szczęścia. Oba te momenty wymagają napięcia całego wysiłku aktorskiego dla oddania stanów psychologicznych. I Aleksander Sewruk czyni to znakomicie: nie pozostaje cień wątpliwości co do prawdy uczuć kreowanej przezeń w sztuce postaci.

I jeszcze ostatnia uwaga. Nie wiadomo, czy właśnie tak, jak ukazał to Sewruk, wygląda Malajczyk, czy w ten sposób właśnie reaguje na zachodzące około niego zjawiska. Ale ważne jest tutaj co innego. To mianowicie, że Sewruk potrafił ukazać pełnię prawdy psychologicznej i moralno-etycznej problemu walki wyzwolenej na Malajach. Tu nie ma wątpliwości, że tak jest właśnie naprawdę.

W tym właśnie leży największe zwycięstwo aktora. Że nie tylko stworzył świetną kreację sceniczną, ale że jednocześnie ukazał w całej pełni prawdę społeczną i polityczną problemu malajskiego.